



Justyna Melonowska

Doktor filozofii. Adiunkt w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Autorka książek i artykułów naukowych, m.in. *Osob(n)a: kobieta a personalizizm Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Doktryna i rewizja* (Difin 2016), *Ordo amoris, amor ordinis. Emancypacja w konserwatyźmie* (APS 2018), *Pisma machabejskie. Religia i walka* (Fundacja im. Augusta hr. Cieszkowskiego, 2020). Jej zainteresowania badawcze dotyczą filozofii i teologii osoby, filozoficznego ujęcia macierzyństwa, rozumienia ortodoksji religijnej i przywództwa religijnego w XX i XXI w. Uczestniczka licznych debat publicznych. Od 2017 r. związana z „Christianitas. Pismo na rzecz ortodoksji”. Obecnie na publikację oczekują jej *Pisma jakubowe. Religia i walka*.

Lektura Jakubowa, cz. 2.

Czytać, czyli ulegać.

Na kanwie Rdz 32, 25–33

Czy człowiek może przemóc demona?

Może. „Przemóc” znaczy tu: nie ulec.

Czy człowiek może przemóc anioła?

Może. „Przemóc” znaczy tu: nie ulec.

Widzimy wyraźnie, że walka Jakuba zmierza ku jakiegoś rodzaju spoczyniu. Spoczynek ów może zostać uzyskany albo przez zaniechanie-odstąpienie, względnie ucieczkę (z nadzieją, że „anioł” za nami nie podąży), albo przez uległość (w tym wskutek bycia pokonanym, przemożonym). Triumf nie jest możliwy, lub – inaczej – zwycięstwem jest: przeżyć („Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocalałem me życie”. Rdz 32, 31). Jakiej zatem dzielności trzeba, by żądać! I to żądać nie łaski li tylko ocalenia, lecz o wiele więcej... błogosławieństwa! Choć jednak możemy i powinniśmy tę dawną cnotę podziwiać, to nasze badanie musi iść dalej. Zwłaszcza należy zrozumieć, że „żądać błogosławieństwa” to jedno, lecz „przyjąć je” to drugie...

Pośród licznych przedstawień epizodu walki Jakuba z aniołem u brodu potoku Jabbok, zwykle skoncentrowanych na samym wysiłku agonicznym (napieranie, zwanie, atak, obrona itp.), znajdujemy przedziwną rzeźbę Jacoba Epsteina (Tate Gallery, Londyn)... W masywnych ramionach alabastrowego anioła Jakub zwiśa bezradnie, jak mężczyzna omdlały lub po akcie seksualnym. Wiemy, że błogosławieństwo oznaczało dla niego otrzymanie tego szczególnego znamienia: przetrąconego biodra. Zatem w chwili uzyskania, czego żądał, po-

błogosławiony Jakub istotnie nie może dłużej być dźwigany przez swe biodro, stać na nim. *Musi* oprzeć się na Świętym. (Pius Parsch – ze zbytnią może kategorycznością, jakby gaszącą oddech tajemnicy – głosi tezę, że Aniołem starotestamentowych scen teofanicznych jest Druga Osoba Boska, tj. Logos, tj. Chrystus, a więc istotnie Jakub na Logosie-Chrystusie tu spoczywa).

Nasze pytanie brzmi jednak: „W jaki sposób czytelnik-Jakub żąda błogosławieństwa i je otrzymuje?”. Widzieliśmy wyżej, że możliwe są następujące scenariusze: zaniechanie-odstąpienie, ucieczka, uległość-spoczynienie. Interesuje nas czytanie typu jakubowego, a zatem jedynie finał walki z tekstem. My, dzieci XXI w. – wychowankowie kanonicznie krytycznego, nieufnego podejścia do litery, zresztą co do jednego właśnie literalści, w najlepszym razie marni alegoryści, niosący przed sobą jedynie kaganek swej woli – jesteśmy niespokojni, ilekroć słyszymy o poddaniu się i poddaństwie, o zależności, o władzy i władztwie itp. Pytamy zatem niepewnie: „Czy aby podobne podejście nie kompromituje czytelników – naśladowców Jakuba, owych agonistów tekstu, filozofów lektury?”. Odpowiedź brzmi: warunek ulegania odsłania się jako głód („żadam błogosławieństwa, gdyż go łaknę. Ulegnę ci, jeśli mnie nasycisz”). A czy

głód kompromituje...? Nie wiem, czy jest to głód, jakiego zaznaje tylko *mysta* (czytelnik wtajemniczony w sensy święte tekstu), czy każdy człowiek żądający od tekstu objawiania jakiegoś rodzaju. Ten warunek pojawia się jednak u autorów tak różnych i zajętych problematyką tak osobną, jak – dla przykładu – filozofia historii (H.-I. Marrou) i hermeneutyka (H. G. Gadamer). Ten ostatni pisał w *Prawdzie i metodzie*, właśnie niby jakiś Jakub, że warunkiem zwania się z tekstem jest uleganie.

» Właśnie dlatego, że ulegamy danej rzeczy, potrzebny jest hermeneutyczny trud. Bez tego ulegania rzeczy nie można jednak w ogóle zrozumieć tradycji, chyba że przy zupełnej obojętności na rzecz w psychologicznej lub historycznej interpretacji, która występuje tam, gdzie właśnie już nie rozumiemy” (Gadamer 1993, s. 449).

Dziś, gdy widzimy dominację i nienaruszalne władztwo podejścia scjentyistycznego do tekstu biblijnego i do całej tradycji Zachodu – właśnie w tej nocy spędzanej nad potokiem – szczególnie wyraźnie łakniemy światła. A to znaczy: chcemy walki. By skończyła się ona uzyskaniem błogosławieństwa, czytelnik-Jakub musi podjąć zadanie lektury doskonalącej warsztat ulegania. Musimy jednak zrozumieć, że „uleganie” tego rodzaju nie jest samo w sobie „uległością”. Przez pierwszą postawę należy rozumieć uleganie dopełnione bezustannym żądaniem; przez to drugie – uleganie bez żądania. Właśnie dla tego rozróżnienia nie wolno nam zapominać, że przy pewnym nastawieniu uległość może być najwyższym wyrazem wspomnianej przez Gadamera obojętności: „ulegam ci” znaczy wówczas „nic dla mnie nie znaczysz”, „pozwalam ci na wszystko, gdyż nie możesz mnie dotknąć” oraz „jestem bezwolny, bezwolna”.

Egzegeza (wyjaśnianie, objaśnianie, tłumaczenie, podawanie racji tekstu

biblijnego) była podstawowym sposobem obcowania przez chrześcijaństwo z Pismem Świętym aż do reformacji, choć objaśniania tekstu uczyli się, my – córki i synowie Zachodu – już z mitów greckich i w ich czasach. Gdy zatem moje twierdzenie, że czytać należy tak, jak Jakub walczył, zda się komuś nazbyt śmiało lub groteskowe przez swój ni to konfesyjny, ni to psychologiczny charakter, to niech pomni, że dla Greków „wypowiedź (*hermeneia*) jest zawsze przekładem myśli znajdujących się w duszy (więc wewnątrz) na zewnętrzny język” (Grondin 2007, s. 32). Dlatego też wiązali *hermeneię* z manią i profetyzmem. Profetyzm? Mania? Mania to zapamiętanie się, jak na przykład gdy mówimy: „Jakub zapamiętał się w walce”. „Zapamiętać się” znaczy zarazem „już nie pamiętać” (o świecie zewnętrznym) i „zapamiętać siebie”, tj. poznać swą własną historię. Stajemy zatem nagle przed architravem świątyni Apollona w Delfach z wyrytym na nim memento wszystkich filozofów: γνῶθι σεαυτόν, *gnōthi seauton*, poznaj samego siebie! (Co zresztą miało sens napomnienia: „Pamiętaj, żeś nie bóg! Znaj swą kondycję, waż rozszczenia, wiaż pychę!”). Profetyzm zaś to wizja. Joseph Pieper fastryguje tą nicią całą „miłosną” tradycję filozoficzną: „widzenie przedkładamy ponad wszystko”, „oto cała nasza zapłata: zobaczyć!”, „*voir ou périr*” (por. Pieper 1985).

„Walka – żądanie – uleganie – przetrącenie – zwichnięcie (spoczynek)” – oto jak powinna wyglądać dobra robota hermeneutyczna. Pamiętajmy jednak o twierdzeniu otwierającym ten szkic: „Czy człowiek może przemóc demona? Może. »Przemóc« znaczy tu: nie ulec. Czy człowiek może przemóc anioła? Może. »Przemóc« znaczy tu: nie ulec”. W pierwszym wypadku nieuległość jest zwycięstwem (oznacza bowiem koniec wizji i brak błogosławieństwa *à rebours*, a więc przekleństwa). W drugim – klęską (oznacza bowiem koniec wizji i brak błogosławieństwa). W obu widzimy ten sam aspekt woli człowieczej, woli wolnej.



Jacob Epstein, *Jakub i Anioł*, 1942. Tate Britain, Wikimedia Commons CC BY 3.0

Warto doczytać

- H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Kraków 1993.
- J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*, tłum. L. Łysień, Kraków 2007.
- J. Pieper, *W obronie filozofii*, tłum. P. Waszczenko, Warszawa 1985.

Najnowszy numer



Tu nas znajdziesz



Istnieją tylko dwa typy ludzkie, które dostrzegają z dojmującą jasnością, że wolność pragnie poddaństwa. Typy te to profeci i poeci. Profeta mówi: „pozwoliłem sobie i przemogłem” (Jr 20,7). Poeta żąda: „Zmiażdż moje serce” (J. Donne). Filozofia natomiast dopuszcza się zaniechania-odstąpienia. Odwraca wzrok, w naszych czasach jakby zawstydzona... Sądzi może, że jest już zbyt stara na te rozkosze. ■